

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N^o 266.

DNIA 16 MAJA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco : à M. le Redacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

RUCH W EMIGRACYI.

Nim przystąpiam do głębszego zastanowienia się nad zasadą która opętała większą część głów emigracyjnych, musim przedstawić wprzód krótki rys wypadków zaszłych w łonie tułactwa w ostatnich dwóch tygodniach.

W numerze 264 Dzien. Narod. wspomnieliśmy już o części odezw i deklaracji wyszłych tak od zgromadzeń jak od pojedynczych osób; dziś rozbierzem inne. Zaczynamy od odezw Komitetu Zjednoczenia, wydanej 26 Kwietnia i podpisanej przez PP. Stanisława Worcella, Joachima Lelewela, Walentego Zwierkowskiego i Karola Stoltzmana.

W odezwie tej wzywają ci panowie stowarzyszenie na którego byli czele do rozwiązania się, i do wstąpienia pojedynczo do Towarzystwa Demokratycznego. Cios to ciężki dla Zjednoczenia które liczyło przeszło lat ośm udzielnego bytu, wydało niemało politycznych znakomitości, i napisało kilka tomów odezw, okólników, rachunków pieniężnych i kreskowych; ale poddać się mu trzeba « dla miłości Ojczyzny », jak mówi odezwa, « i dla świętości zasad uświęconych Manifestem Krakowskim z dnia 22 Lutego b. r. », bo Centralizacya o inném wcieleniu się Zjednoczenia do Tow. Dem. niechce ani słyszeć.

Nie wiemy czy Zjednoczenie pojdzie masą za głosem Komitetu, ale wiemy ile krok ten bezwarunkowego poddania się pod ultimatum Centralizacyi musiał kosztować członków Komitetu, i dlatego umiemy cenić ich wysoką « ofiarę złożoną na ołtarzu ojczyzny. » — Panowie ci do wielkich pojęć politycznych łączyli zawsze wielki takt, i umieli wszystko robić w swą porę. Nigdy Centralizacya nie stała niżej w opinii publicznej jak po wypadkach świeżo zaszłych w kraju, dlatego Komitet uznał tę porę za najstosowniejszą do bezwarunkowego jej poddania się. Sam osobiście poszedł składać hołd jej biegłości, przezorności, a nadewszystko waleczności, i wzywa swój związek aby za nim pośpieszył zapelniać luki Towarzystwa Demokratycznego wyrwane grotami wrogów Ojczyzny! Wspaniałomyślny i szlachety Komitet!

Po odezwie Komitetu idzie, jeżeli nie w porządku dat, to w porządku położenia, znaczenia towarzyskiego i władzy, *Oświadczenie Stowarzyszenia Demokracji XIX wieku*, zrobione 24 Kwietnia b. r. i podpisane przez delegacyą związku złożoną z PP. Teofila Januszewicza, Józefa Ordeę i Stanisława Ponińskiego. Delega-

cya Demokracji 19 wieku widać pełnomocniejsza od Komitetu Zjednoczenia, nie wzywa swojego stowarzyszenia do rozwiązania się uprzedniego i wchodzenia pojedynczo do Towarzystwa Demokratycznego, ale oświadcza odrazu, iż się doń wciela tak jak jest, z całym zastępem, z całą potęgą, i z dziennikiem : avec toutes armes et bagages. Dla czego ta wysoka dystynkcya dla Demokracji 19 wieku, dla czego Centralizacya okazała się dla niej tyle łaskawą, będąc tak twardą i nieubłaganą dla Zjednoczenia, nie wiemy.

Lecz nietyle nas zastanawia połączenie się *Demokracji 19go z Demokracją 18go wieku*; nietyle łaskawość Centralizacyi, jak oświadczenie delegowanych. Ciekawe są motywa które micy ponownie krok swój usprawiedliwiają; redukują się one w ostatecznym swém streszczeniu do następnego logicznego wypadku : Ponieważ Demokracja 19 wieku uznała za swój, i przyjęła Manifest Krakowski jeszcze d. 13 Marca; Centralizacya zaś przyjęła takowy i uznała za swój przez odezwę z dnia 14 Kwietnia, dla tego Demokracja 19go wieku przyłącza się i wciela w Towarzystwo Demokratyczne.

Nadto, Oświadczenie delegowanych dowodzi długo i stwierdza cytacyami, że Manifest Krakowski był prostym wypływem, « tematem » nauk Demokracji 19go wieku; ci zaś którzy pisali rzeczony Manifest, urzędnicy ostatniego powstania jak PP. Rogawski sekretarz rządu, Chladek sekretarz Dyktatora i Lisowski gubernator Krakowski, w Oświadczeniu swém z dnia 11 Kwietnia, mówią wyraźnie, że zasady służące za podstawę Manifestowi « były tylko wpływem zasad Towarzystwa Demokratycznego Polskiego » — dlatego tém więcej Demokracja 19go wieku uznała za konieczne wejść do tegoż Tow. Dem.

My zaś z naszej strony wiedząc, że Towarzystwo Demokratyczne było zawsze antykatolickiem i okazywało największą pogardę i nienawiść przeciwko przepisom Kościoła; — wiedząc że Demokracja 19 wieku od swojego założenia walczyła z niem o to, i wyrzucała mu niewiarę, głosząc się sama arcykatolicką; — widząc ją dziś schodzącą się na neutralnym gruncie Manifestu Krakowskiego, nie przesadzającego żadnej « wiary ojców », pytamy się co zaszło : czy się Tow. Dem. nagle nawróciło na wiarę katolicką, czy też Demokracja 19 wieku nagle się od niej odwróciła? pytamy się kto ze sprzymierzonych był i pozostał szczerym, a kto udawał lub udaje?

Nam się zdaje że jak Komitet Zjednoczenia, tak Delegacya Demokracji 19go wieku uczepiły się pierwszój lepszój okazji, niewinnego Manifestu Krakow-

skiego i Deklaracji Centralizacji, aby wyjść z *honorem* z fałszywego, nienaturalnego i lichego swojego położenia, i wrócić się do tych, z którymi ich łączyła zawsze tożsamość zasad, wyznań i widoków. I dobrze zrobili uważając rzecz z ich punktu; — czy dobrze uważając rzecz z punktu prawdziwej polityki i interesu narodowego, to znów inne pytanie.

Pomiędzy deklaracjami przystępujących do Towarzystwa Demokratycznego, najdziwniejszą i najciekawszą jest deklaracja Pana A. T. Chłędowskiego, b. Referendarza Stanu i Redaktora *Dziennika Powszechnego*. P. Chłędowski chciał coś powiedzieć nowego, nie zwykłego; — i istotnie powiedział; bo zaczął na objawieniu, a skończył na Towa. Demo., na Centralizacji! Wielka przestrzeń, niezmierna przepaść między temi dwiema ostatecznościami, powie kto; istotnie, a wszakże P. Chłędowski umiał ją przeskoczyć. Podobnie i my przeskakując całą przestrzeń rozumowań jego zabawnych, niedorzecznych, pogańskich, oddzielających założenie od wniosku, przedstawim tylko te dwa skrajniki.

Całe pismo P. Chłędowskiego redukuje się do następnego założenia i konkluzji:

Ponieważ « runęła wiara we władzę objawienia », ponieważ « za mało jeszcze jest światła, by rozum, ta pożądana podstawa był jedynym ponikiem zasad społecznych »; ponieważ zasady i porządek społeczny spoczywają dotąd jedynie na *sile*, to jest na przemocy jednego lub większości; dlatego P. Chłędowski przekładając siłę, przemoc większości; nad siłę, przemoc jednego, » przystępuje do Towarzystwa Demokratycznego z tém przekonaniem, « że jedynie ono potrafi wyswobodzić Ojczyznę. Winszujemy P. Chłędowskiemu takiego odkrycia! nie napróżno więc milczał on lat piętnaście, poszukiwał jak widzimy jedynego *poniku*, i znalazł go nareszcie!

Nie możemy się rozstać z przemądrzem pismem P. Chłędowskiego, bez przytoczenia jednego ustępu z jego rozumowań, ustępu zalecającego się ścisłą logiką i prawdziwością. Mówi on między innemi: » Jeżeli powstawać mamy w imię zasad monarchicznych i pokładać *zaufanie* w jakim człowieku, pocóżście wychodzili z kraju? — Mogły były ujść tylko osoby srogimi zagrożone karami, a reszta mogła pozostać i szerzyć jawnie i bezpiecznie zasady monarchiczne, a nawet zachwalać tego lub owego obywatela, — Moskwa tego nie broni. » Nikt jeszcze dotąd nie powiedział tak wielkiej prawdy monarchistom polskim, nikt ich nie przywalił tak potężnym argumentem, nikt nie zrobił podobnego postrzeżenia; czy słyszycie monarchiści polscy? pocóżście wychodzili z kraju, kiedy tam jest monarchia moskiewska? wszak mogliście pozostać i szerzyć śmiało i bezpiecznie nauki o monarchii polskiej, nawet proponować tego lub owego obywatela na króla polskiego, Moskwa tego nie broni, gadają tam o tém i piszą jawnie i bezpiecznie, P. Chłędowski was zaręcza. Co większa, czego P. Chłędowski nie mówi, ale co się rozumie samo przez się, bo P. Chłędowski jest arcy logicznym: gdyby Polska była przyłączoną do Rzeczypospolitej moskiewskiej, i gdyby zamiast Imperatora Moskwa był Prezydent moskal, P. Chłędowski republikanin

nie wyszedłby nigdy z kraju, ztąd jego zadziwienie, dlaczego monarchiści polscy zeń wyszli. Wybornie, wybornie; winszujemy P. Chłędowskiemu takiego postępu na drodze *rozumu*, winszujemy!

Przedstawiliśmy tu, jak było warto, dotychczasowe tryumfy emigracyjne Centralizacji; żeby to i w kraju tak było łatwo zbierać laury! Lecz że tam są kule i koza, dlatego nad wojnę w Karpatach, przełożyła ona wojnę we Francji, nad poddawanie się batalionów austriackich lub innych, woli poddawanie się Komitetów, Delegacji, Gmin i pojedynczych potęg; woli ona z Wersalu głosić pobicie strasznych nieprzyjaciół swych Lelewela, Zwierkowskiego i Ordegi, aniżeli ze Lwowa *np.* lub z Wilna pobicie jakiego lichego generała austriackiego lub moskiewskiego.

Wszakże i tu niech jeszcze nie woła tak głośno victoria! czekajmy końca. Kto są ci co do niej wracają lub przystępują? są to starzy, nieraz przez nią obwołani anarchiści, nie mogący się nagiąć i nawyknać do żadnego posłuszeństwa i porządku. Po co oni idą do Towa. Demo., czy dlatego że ich łączy dziś jedność zasad? zaczekajmy a obaczymy. Nie od rzeczy będzie tymczasem przytoczyć tu dla pamięci Centralizacji i Towarzy. Dem. następne parę wierszy z Almanzora Mickiewicza:

« Ja wam zaraz przyniosłem.
« Pocałowaniem wszczepilem w dusze,
« Jad co was będzie pożerać,
« Patrzcie i drżycie na me katusze
« Wy tak musicie umierać! »

Przedstawiliśmy powyższy ruch na korzyść, a może na niekorzyść Towarzy. Demokracji. Przeciwnie jemu, ale także demokratyczne objawiły się w tymże czasie. Wspomnieliśmy już w numerze 264 D. N. o odezwie Gła Dwernickiego; nie wiemy jak idą interesa proponowanej przezeń *Reprezentacji Emigracyjnej*, wątpimy jednak aby szły dobrze.

Donieśliśmy także iż Gmina Bruxelska wypowiedziała posłuszeństwo Komitetowi Zjednoczenia, a to wprzód nim on wezwał ten związek do wcielenia się pojedynczo w Towa. Demokra. Gmina Bruxelska naznaczyła była w zastępstwie na członków do Komitetu P. P. Tyszkiewicza, Tyszkę i Dybowskiego Józefa. Odtąd zasłyły nowe zmiany; P. Tyszkiewicz w odezwie swęj do Emigracji Zjednoczonej z dnia 5 Maja uwiadamia, że w skutek życzeń Gminy sam jeden wziął władzę, przybrał tytuł *Pełnomocnika Emigracji Zjednoczonej* i zwraca braci o nadsyłanie swych oświadczeń, pod adresem sekretarza jego Pana Tyszki. P. Tyszkiewicz ogłaszając się jakby Dyktatorem, mówi w odezwie: « wołam do wszystkich braci jakiejkolwiek opinii i przeświadczenia: *razem do dzieła*, nikogo nieupośledzam, nikogo nie wyłączam »; ale szanowny P. Tyszkiewicz zapominał, że kładąc na początku wiersza wyraził: « podnoszę je (braterstwo) w imieniu demokracji » napisał warunek, wyłączność, która go do żadnego ogólnika doprowadzić nie może.

Szanujemy przekonania Posła Tyszkiewicza, wielbimy jego obywatelską gorliwość w chęci połączenia Emigracji, ale mamy małą nadzieję aby mu się to udało, a dlatego, że ma bardzo wielu konkurentów, i to w własnym swym demokratycznym obozie.

Zdaje się nam iż Poseł Tyszkiewicz powziął za wielkie wyobrażenie o swym kroku, kiedy po zrobieniu wyznania swęj wiary demokratycznej, po oświadczeniu « w obec Tułactwa, Narodu Polskiego i całego świata » że przyjmuje ofiarowaną mu władzę przez Gminę « Bruxelską » mówi: « Krok mój ma w sobie coś niezwyczajnego, czuję całą niedogodność położenia, przewiduję opory, uprzedzenia, może złośliwości; rzucam się przecież naprzód, bo silne mam przekonanie, że czas przyszedł aby ktoś dał dowód odwagi obywatelskiej, poświęcił się i okupił stare i nowe nieszczęścia Ojczyzny. » Słowa P. Tyszkiewicza są nakształt słów konsula Daciusza rzucającego się w przepaść dla uratowania legionów; umiemy cenić ofiarę, ale będąc pewnymi, że w żadnym przypadku z « rzucenia się » tego nie nastąpiłyby podobne skutki jak z rzucenia się Daciusza, cieszymy się że P. Tyszkiewiczowi nic się złego nie stanie. Trochę « złośliwości », trochę gadanki, nieco kłopotu, ot i całe niebezpieczeństwo; P. Tyszkiewicz zostanie całym i szanowanym jak dotąd, nawet więcej za swą gotowość na ofiarę.

Co tylko z tego się okazuje, to to, że Zjednoczenie już rozbite i nie istnieje; Emigracja, t. j. część jej czynna, okazuje skłonność do zdwojenia się, do rozdzielenia się na dwa obozy, na *demokratyczny* i inny *narodowy polski*. *Demokratyczny* ma swą chorągiew zatknietą w Towarzystwie demokratycznym, około której zgromadzą się zapewne z czasem wszyscy wyznawcy wyłączości; *narodowy polski* powinienby także być już wyraźnie oznaczonym: że to jeszcze nienastąpiło, winą jest tych, którzy także oparli się na określeniu, na wyłączności. Wkrótce o tém pomówim obszerniej.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Kurrier Warszawski z d. 28 Kwietnia zawiera co następuje:

« N. P. mając sobie przedstawione przez J. O. Xięcia Namiestnika Królestwa: niezachowaną wierność dla tronu, odznaczającą się przezorność, czynność i poświęcenie się okazane przez Naczelnika powiatu Siedleckiego, Antoniego Hincza i urzędników bióra jego: Sekretarza Karola Krasuskiego i Rachmistrza Andrzeja Kryckiego, jak również Prezydenta miasta Siedlec, Felixa Dębskiego, w czasie ścigania buntowników, którzy zbrojną ręką na tameczne miasto w nocy z dnia 21 na 22 Lutego napadli, udzielić im raczył nagrody: Hinczowi 25letnią dzierżawę dóbr rządowych z dochodem rocznym rsr. 750, Krasuskiemu i Dębskiemu order Ś. Anny 3ej klasy, wdowie zaś i dzieciom po Rachmistrzu Kryckim, zmarłym w skutek nieszczęsnego wypadku, jakiemu uległ w czasie ścigania tychże buntowników, pensją emerytalną rsr. 270 rocznie. Nadto, przychylnie do wstawienia się J. X. M. N. P. ozdobić raczył ekonoma wsi Kotunia, Ludwika Frydrychewicza, i soltysa wsi Dąbrowki, Zaliwskiego, za okazaną przez nich gorliwość przy pojmaniu buntowników Połockiego, Kociszewskiego i Zarskiego, medalami z napisem: *za gorliwość*, pierwszego medalem do noszenia na szyi na wstążce orderu Ś. Anny, drugiego medalem do noszenia w pętlicy, na wstążce orderu Ś. Włodzimierza, z udzieleniem im nadto pieniężnego wynagrodzenia, Frydrychewiczowi rsr. 300, a Zaliwskiemu rsr. 150. »

Po ogłoszeniu tych nagród udzielonych zdrajcom, czytamy poniżej w tymże numerze *Kurryera Warszawskiego*:

« *Bióro Warszawskiego Ober Policmajstra*. Stosownie do rozporządzenia władzy wyższej, majątek i wszelkie fundusze obecnie należące i w przyszłości należące mogące do Adama

Alexandra Dzwonkowskiego, syna właściciela dóbr Nowydwor, w gubernii Warszawskiej, który w zamiarze wzniesienia rokoszu w królestwie miał udział i znosił się w tym celu z Bronisławem Dąbrowskim, mają być zasekwestrowane. » Policmajster zatem wzywa wszystkich którzyby mieli jakie wiadomości o tych majątkach i funduszach, aby niezwłocznie dali znać do policyi Warszawskiej.

— List z dnia 20 Kwietnia, z Helsingfors obęmuje następującą wiadomość: — Zeszłej środy pomiędzy 10tą a 11tą wieczorem, około 600 osób, pomiędzy którymi najwięcej było uczniów uniwersytetu, przebiegało ulicę Abo, śpiewając narodowe pieśni przed domami, w których mieszkają urzędnicy rosyjscy. Tłukąc im okna wołali: *Niech żyje Polska! precz z jarzmem rosyjskiem! niech żyje Oskar I!* Wiele poaresztowano osób, które gubernator Finlandyi oddał pod sąd wojenny. Odtąd nikt nie przyszedł na lekcje języka rosyjskiego, na które wszyscy uczniowie, wyjąwszy cudzoziemców, uczęszczać są obowiązani.

— Piszą z Krakowa 26 Kwietnia do *Gazety Wrocławskiej*: « Dziś w niedzielę ludzie ubrani po chłopsku zaprowadzili do kościoła Panny Maryi, leżącego na rynku, młodą i piękną wieśniaczkę, wołając: « *Oto święta! oto święta!* » Przybywszy do Kościoła, dziewica była postawioną na wielkim ołtarzu, i oświadczyła nanowo przed ludem, że Najświętsza Panna pokazała się jej, i rozkazała oznajmić Polakom, że Polska nie zginęła i że Bóg Ojciec postanowił przywrócić Królestwo Polskie do dawniej świetności. Nadeszły na to policya i milicya i dziewica z ołtarza zaprowadzoną została do głównej kordygardy, która wnet została otoczona tłumem ludu. Ale skoro spostrzeżono żołnierzy zbrojnych wychodzących z kordygardy, i dwóch artylerzystów zbliżających się do harmat z zapalonymi lontami, tłum się rozproszył. »

— Piszą z Wrocławia do *Gazety Wexerskiej* dnia 21 Kwietnia. Przybyło już do Krakowa z Kozielecka dwa transporty powstańców wydanych przez Prusy. Ostatni, złożony ze 130 ludzi, przyjęli krewi w sposób prawdziwie poruszający. Opinia tak niedawno przychylna Prusom, widocznie się zmieniła po tej extradycyi, i część ludności zaczyna się skłaniać ku Rosssyi. Czterdziestu najznakomitszych obywateli krakowskich zamierzyło nawet podać petycyą do cesarza Mikołaja, w której oświadczają życzenie aby okręg Krakowski wcielonym został do państwa rosyjskiego.

— Sprawdza się wiadomość że rząd rosyjski przyjął przychylnie rodziny polskie uciekające z Galicji przed chłopami w granice rosyjskie; mówią nawet że gubernatorowie nadgraniczni otrzymali rozkaz, aby takich emigrantów, skoro się dowiedzą że są w Galicji posiadaczami ziemi, pieniędzmi ze skarbu rządowego zaopatrywać.

— W Krakowie panuje między Austryakami zgnita gorączka, umiera na dzień do 16 żołnierzy; mają opuścić miasto. Co szczególniejsza że żaden z mieszkańców nie został dotknięty tą chorobą, chociaż jest zaraźliwa. — Austriacy są w ciągłym strachu: to królowa Jadwiga, to Krakus pokazują się żołnierzom stojącym na warcie. Żołnierstwo było pewne że na 3go Maja nastąpią dlań nieszpory sycylijskie, a gdy ten dzień przeszedł spokojnie, nowe chodzą strachy i ciągła trwoga.

— Mówią że Podgórze ma być ufortyfikowane ze strony Krakowa, a przynajmniej usypią szaniec przedmostowy.

— *Korrespondent Nuremberski*. — Według wiadomości wiarogodnych z nad granic galicyjskich, znany przywódca chłopów, Szela, został zaaresztowany. Wprawdzie starosta Tarnowski nic nie miał przeciw niemu za jego znalezienie się polityczne w czasie wybuchu, ale zaszło na niego tyle zaskarżeń prywatnych tak z czasów dawniejszych jak i obecnych, że władze widziały się w konieczności wzięć go pod areszt. Dawny porządek został już wszędzie w tym kraju przywrócony.

— Oszacowanie dochodów powstałej szlachty galicyjskiej, złożone w radzie aulickiej przez stany, wynosi 69 milionów złr.

— *Gazeta Augzbarska*. Poznań. — Kiedy los tutejszego Maryańskiego Gimnazjum zostaje dotąd w niepewności, dwa inne Gimnazya téjże prowincyi: w Trzemesznie i Ostrowie, zostały nanowo otworzone, z zupełnem zachowaniem dawniejszego sposobu uczenia i dotychczasowego planu nauk. Językiem naukowym pozostaje język polski.

— Piszą z Poznania pod dniem 4 Maja : w Kościanie zaszły rozruchy charakteru politycznego. Rozeszła się była pogłoska że miano w piątek zaaresztować jednego z tutejszych proboszczy, jako pośdżonego o należenie do zamiarów rewolucyjnych. Wnet zebrali się liczne tłumy ludu po ulicach, którego wołania i pogroźki spowodowały użycie siły zbrojnej. Gdy pospolstwo nie ustraszyło się widokiem wojska i jeden huzar był ściągnięty z konia i poturbowany, kazano je rozpędzać płazami; ale widać że rzecz się na płazowaniu nie skończyła, ponieważ mówią że było 18 ludzi raniomych.

— Czterech więźniów politycznych uszło z fortecy Winia-ry za pośrednictwem ślusarza Lipińskiego, który sobie i innym trzem ucieczkę ułatwił. Trzech ich na nieszcześnie przechowywujących się w lesie Moszyńskim, wykrytych i doniesionych przez leśniczego tegoż lasu, zostało ujętych i nazad dostawionych. Są to : sam Lipiński, Dokt. Niegolewski i Essman; jeden podoficer Konkiewicz dotąd nie ujęty. Minister wojny pruski, nazaczył 100 talarów nagrody za każdego pojmanego.

— Król pruski miał oświadczyć Xięciu Radziwille, że polityki swęj dawniejszję w obec Xięstwa Poznańskiego nie zmieni.

— Berlin. Gazeta Powszechna Pruska zawiera rozkaz gabinetu, aby cenzura rościagniętą była do dzieł w języku polskim przechodzących objętość 20 arkuszy, jako też do pism wychodzących co miesiąc, lub w dłuższym przeciągu czasu. (Przedmioty te w języku niemieckim są wyjęte z pod cenzury, i były dotąd w polskim; a zatem król zmienia stan dawniejszy).

— Z Królestwa donoszą o nadzwyczajnych srogościach jakich się Moskwa dopuszcza na patryotach. « Biada tym, mówi korespondent Gazety Niemieckiej, którzy w czasie ostatniego powstania wpadli w ręce sądów wojennych. Bydź może rząd osiągnie tym sposobem cel zamierzony, ale serce się wzdryga na myśl o karach, jakie z drugiej strony granicy bywają wymierzane. Ze wszech stron nas zapewniają, że piękna pani K. (Kalerdy) na której doszedzono porozumiewania się ze sprzysiężonymi, była knutowana i do Wiatki zaslana. Także pseudo rzymski jezuita, mnich Gruszyński, schwytyany przez chłopów na pruskiej granicy i władzom rossyjskim wydany, uległ również karze knota i Syberyi. W skutek rozpoczętego śledztwa, mnóstwo osób aresztowano w Polsce. Szczególniej cudzoziemcy i podroźni pod najsurowszym zostają dozorem.

— W królestwie polskim, a mianowicie w Warszawie, wydano formalną wojnę brodom (hiszpankom). Każdy kto takową dobrowolnie zgolić nie chce, bywa zaprowadzony na ratusz, gdzie mu ją zgala cyrulik policyjny.

— Piszą z Bremen 8 Maja. — Listy otrzymane z Polski rossyjskiej, mówią o rozruchach zaszłych między chłopami w województwie Radomskim. Kilku szlachty miało zginąć. Rząd rossyjski miał już poruszenie przytłumić, ale usposobienie chłopów każe się lękać aby spokojność nie była zamieszana nawa. Mówią że część chłopów galicyjskich potrafiła się przedrzeć w Królestwo i waleśa się po wsiach.

— Według raportu Ministra, wychodźców pobierających wsparcie znajduje się obecnie we Francyi 4,525 : z których 3,770 Polaków; 428 Hiszpanów; 323 Włochów i 4 nienależących do kategorii. Liczba nie pobierających wsparcia wynosi 7,778 : z których 969 Polaków; 6,421 Hiszpanów; 209 Włochów i 179 Niemców.

— *Le Portefeuille* z 26 Kwietnia. — « Rozeszła się była pogłoska że książę Meternich przesłał notę gabinetowi francuzkiemu w której rozbiera prawo schronienia; pierwszy minister austriacki nie odrzucając zupełnie tego prawa które bardzo ogranicza, czyni go zawisłym od tylu warunków surowych i ciężkich, iż ono zamieniłoby się w prawdziwą tyranią i przesładowanie, niezgodne z duchem rządu wolnego i przy wolnej dyskusji publicznej. Powiadają że minister spraw zagranicznych, P. Guizot, odpowiedział Meternichowi z umiarkowaniem, ale energicznie, dając mu uczuć, że każdy rząd używa prawa przytułku jak mu się podoba, nie zamykając się w granicach, któreby chciał przepisać minister austriacki; że wreszcie sama Austria dając przytułek xięciu Bordeaux i całej starszej linii Burbonów, trzyma się tej zasady. »

— Rodak Antoni Czajkowski, mieszkający obecnie w Algie-

rze, donosi nam, że wychodząc ze służby dawnego naszego wojska, oddawał się w Emigracyi nauce robienia broni, i po kilkoletniej ciężkiej pracy, doszedł do pewnej doskonałości w tej sztuce. Poczem całą swą uwagę zwrócił na to, aby z nauki tej przynieść jakiś pożytek dla ojczyzny. Po wielu więc doświadczeniach i poszukiwaniach, wynalazł karabin rzadkiej łatwości, mogący być wielkiego użytku w wojnie partyzanckiej i w kraju jak nasz zupełnie rozbrojonym. Dość mieć jaką taką łufę, kawał drzewa, kawał żelaza i kilka sztyftów, a pierwszy lepszy kowal i stelmach mogą zrobić karabin, rozbierający się i składający z łatwością, nie lękający się zamknięcia i posiadający tę nieocenioną wartość, że nie umiejący bynajmniej strzelać i nie oswojony z bronią palną, chybić zeń nie może. P. Czajkowski dodaje, że wielu z rodaków którzy widzieli ten karabin, znaleźli go jednomyślnie za mogącego przynieść wielką przysługę naszej ojczyźnie, i namawiali do wzięcia patentu; ale on chcąc tylko aby Polska jedna korzystała z jego wynalazku i to wtedy kiedy się weźmie do walki z wrogami, nie wypuścił go na publiczność i tylko uwiadamia o tem swych ziomek, przyrzekając złożyć sekret w ręce jakiegokolwiek władzy polskiej, byle ta była wypływem woli całego narodu i godnie go reprezentowała.

— Polacy mieszkający w Tuluzie odprawili żałobne nabożeństwo za poległych w ostatniem powstaniu. Prócz Polaków, znajdowało się na niem przeszło 200 ludności francuzkiej i członkowie Komitetu francuzko-polskiego, zawiązanego pod prezydencyą P. Pagès (de l'Arriège).

— Ostrzegamy braci mieszkających na prowincyi, że próżniaki i włóczęgi puściły się na eksploataowanie tak rodaków jak cudzoziemców, korzystając z ostatnich wypadków w Polsce. Podają się oni za nowych emigrantów uszłych z rąk naszych nieprzyjaciół. Jeden z takich, pod nazwiskiem Bnińskiego, był niedawno w Meaux. U rodaków prosił o wsparcie, a po oberżach dla zaimponowania, pokazywał złote pieniądze zagraniczne, mieniąc się bogatym podróżnym. Gdyby się gdzie pokazał taki włóczęga, badać trzeba dobrze aby się nie dać oszukać, i przeszkodzić oszukiwaniu Francuzów; ostróżności tej i surowości wymaga nasz spólny interes i honor.

— P. Cyprian Robert rozpoczął swój kurs powielkonocny Literatury Słowiańskiej dnia 12 b. m., o godzinie pół do pierwszej, jak zwykle. Później pomówim o nowej dążności jaką profesor przyjął w swym wykładzie.

Wydział historyczny Towarzystwa Literackiego Polskiego zawiadamia, iż msze żałobne za dusze ś. p. Niemcewicza, Kniaziewiczza i wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu, odprawione będą w Montmorency, 20 Maja r. b. we Środę o godzinie 11½ z rana. (Wedle aktu fundacyi odprawione być winny 21go, z powodu jednak przypadającego święta na ten dzień przełożone na 20y).

— P. Golembiowski Oktawian zechce się zgłosić do Redakcyi Dziennika Narodowego w ważnym własnym interesie; lub kłoby wiedział o miejscu dzisiejszego jego pobytu, raczy o takowem donieść jak najprędzej.

« Dnia 4 b. m. umarł w Batignolles przy Paryżu, pólownik Józef Fijałkowski. Urodził się w Warszawie w r. 1777. Od roku 1794 do 1816 służył w wojsku. Wszedł jako kadet do artylleryi pieszej w r. 1794, a potem w stopniu oficera do Legionów, następnie służył w półkach francuzkich. Odbył liczne kampanie : w Polsce, w Niemczech, we Włoszech i w Hiszpanii. W bitwie pod Albuera w Hiszpanii, wpadł ze szwadronem na kolumnę Angielską i zabrał sztandar piechocie. W roku 1830 wszedł na powrót do wojska polskiego.

Umierając miał lat 69. Zwłoki jego odprowadzali do grobu licznie zebrani Polacy z Paryża i z Batignolles. »

(Z *Demokraty Polskiego*).

Gierent Dziennika : J. WERESZCZYŃSKI.

W Drukarni BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.